

i jego wiary, że dobro, prawda, sprawiedliwość są absolutami, że rzeczy ducha i umysłu są szlachetniejsze niż rzeczy materialne. To znaczy: jest lekcja, jaką nam daje historia, ale ten, który ją pisze, nie może myśleć o aktualnym wydzwieku, ale tylko o zgłębieniu rzeczywistości takiej, jaką ona była.

Marzena Pollakówna

David Knowles, *The historian and character. An inaugural lecture delivered at Cambridge 17. 11. 1954*, Cambridge 1955.

Charles Kingsley (1819—1875), profesor historii w Cambridge powiedział: „Historia jest historią mężczyzny i kobiety i niczego poza tym“. W jego czasach był to paradoks, dziś wydaje się to powiedzenie skandalem. Uprawiamy historię społeczną, ekonomiczną, ustrojową, ale człowiekiem historycy akademicy dziś zajmują się rzadko. Łączy się to niewątpliwie, zdaniem Knowlesa, z rosnącym poczuciem słabości jednostki, z małą pewnością wartości etycznych. Tymczasem Sofokles mówi: „Wśród wielu cudów natury żaden nie jest dziwniejszy niż człowiek“, a Psalmista: „człowiek jest niewiele mniejszy od aniołów“.

Jest faktem, że zadaniem historyka jest między innymi ujęcie życia ludzkiego. Zatem rodzaj, który w literaturze historycznej nazywamy biografią. Zdaniem Dom Knowlesa największymi biografami byli ci, którzy osobiście znali swego bohatera: Roper był zięciem Tomasza More'a, Joinville był seneszalem na dworze świętego Ludwika, Tacyt był zięciem Agrykoli, Boswell znał osobiście słynnego leksykografa i krytyka Samuela Johnsona, z którym rozmowy notował, Trevelyan napisał biografię ojca, a Lockhart był zięciem Waltera Scotta. Uchwycenie człowieka takim jakim był — nie jest rzeczą łatwą. Trzeba umieć rozróżnić etyczną doskonałość i skłonności naturalne, widzieć czar osobisty danej postaci i urok, jaki mogła ona wywierać na innych, nie trzeba mieszać osobistych walorów człowieka z faktem jego oblicza politycznego czy światopoglądowego. Jest jednak wiele postaci, które reprezentują pewną sprawę i nie można ich od niej oddzielić. Jeżeli ta sprawa jest jakoś także naszą — kłopot staje się jeszcze większy: jak tu zachować obiektywizm? Chrześcijaństwo np. wprowadziło nową skalę wartości, nieznaną starożytnym. Stajemy wobec dylematu: jak sądzić? Czy według ideałów danego człowieka, jego zobowiązań np. religijnych, czy według ogólnie przyjętych norm? I jeszcze dalej: jeżeli postawa dana staje się konwencją w danej klasie czy środowisku np. w zakonie — to wkrada się w ślad za nią mniej lub bardziej świadoma hipokryzja, czasem bardzo trudna do odkrycia. Czy bohater tylko ulegał konwencji, czy też tworzył swoją własną, konsekwentną postawę? Jedną z naczelnych zasad wynikających ze znajomości natury ludz-

kiej jest przyjęcie faktu, że człowiek się zmienia — na gorsze lub na lepsze, zawsze jednak zachodzi rozwój. Historyk musi to uchwycić

Niezależnie od występującej dzisiaj tendencji odbrazowania przeciwnej idealizowaniu, jakie miało miejsce w ubiegłym wieku, powinniśmy być przygotowani jednak na spotkanie także człowieka niezwyklej miary.

Zatem — jaką ma być postawa historyka — biografa? Czy ma on być sędzią? Acton w *The study of history* w 1895 r. sformułował to jako regułę: Historyk ma przyłożyć zasady własnego życia do życia innych ludzi, nikt nie powinien uniknąć osądu. Wydawanie sądu jest potęgą historii. Tej postawie przeciwstawia się Herbert Butterfield w *History and the human relations*, przeciwstawia się także Knowles: Acton chciałby porучzyć historykowi zadanie, które nie jest jego. Istnieje wszakże tajemnica czynów jednostki, nie jesteśmy szpiegami Boga. Nie wiemy. Nie może być zadaniem historyka rola sędziego. Historyk ma widzieć człowieka, jego czyny, w których odbija się jego jakość. Ma przedstawić to, co widzi. Można i trzeba sobie ułożyć pewien kwestionariusz, który by pozwalał na uchwycenie zagadnień kluczowych dla poznania osoby: czy dany bohater wykazuje w ciągu życia działalność zgodną z prawem boskim lub moralnym poza sobą, czy poświęca swoją korzyść czy przyjemność dla czyjegoś dobra, czy dla jakiejś zasady, czy wykazuje miłość do drugiego człowieka, czy stawia sprawiedliwość ponad tym, co konwencjonalne czy oportunistyczne, czy jest godzien zaufania.

Jedynym jednak zadaniem biografa jest poznanie danego człowieka w prawdzie. By jednak to się stało — trzeba się zdobyć na — geniusz sympatii!

Marzena Pollakówna

Herbert Butterfield, *The whig interpretation of history*, London 1931.

U wielu historyków występuje tendencja: np. ocena rewolucji jako skutecznego środka, podnoszenie w przeszłości tego, co postępowe, usprawiedliwianie lub nawet gloryfikacja teraźniejszości przez historię. Taka tendencja jest charakterystyczną cechą historyków piszących z pozycji whigów i protestantów. Tymczasem — stwierdza Butterfield — w historii mamy coś więcej niż prywatny punkt widzenia. Historyk usiłuje uchwycić prawdę. Historia jest czymś w rodzaju pamięci ludzkości. Możemy kusić się o zrozumienie człowieka w przeszłości, ponieważ istnieje zasadnicze podobieństwo ludzi, jedność natury ludzkiej.

Co jest celem historyka? Rozumieć przeszłość — odpowiada profesor Butterfield. Co to znaczy? Pokazać cechy danej epoki, układ elementów jej właściwy. Położyć przy tym nacisk na różnice z naszą epoką, a nie na podobieństwa. Jeżeli bowiem szukamy podobieństw — zaczynamy tworzyć